



# Głos Wągrowiecki

PRZEDPŁATA  
wynosi kwartalnie 2,64 zł, miesięcznie 0,88 zł  
z odnośnikiem do domu 0,95 zł miesięcznie.

ADMINISTRACJA: Wągrowiec, Rynek nr. 14

Wychodzi co środę i sobotę.

OGŁOSZENIA,  
przyjmuje się za opłatą 6 gr od wiersza m/m  
1-linowego, od wiersza reklamowego 12 gr

Telefon nr. 226.

Nr. 32.

Wągrowiec, środa dnia 25 kwietnia 1928.

Rok III.

## Prasa francuska o wyniku wyborów

Paryż, 23. 4. Prasa poranna omawia wyniki wyborów wczorajszych i stwierdza jednoznacznie, że — stosownie do przewidywań — w pierwszym głosowaniu przeszło niewielu tylko kandydatów, to też rozstrzygający charakter dla oblicza nowej izby francuskiej będzie miała dopiero przyszła niedziela, 29 kwietnia.

Wszystkie pisma stwierdzają jednak, że dotychczasowy wynik wyborów stanowi znaczny sukces prawicy i Poincarégo.

Przywódca socjalistów Leon Blum pisze w „Populaire”: „Zwrot na prawo jest widoczny, reakcja zyskuje wśród mas pod różnymi nazwami, jakie przyjęła”.

„Matin” pisze: „Dopiero 30 kwietnia będzie można wypowiedzieć się w sposób zupełnie pewny o wyniku wyborów, ale dzień wczorajski pozwala na wszelkie nadzieje. Otwiera on drogę do zwycięstwa sił narodowych pod egidą ministerjum Poincarégo i oznacza niepowetowaną klęskę bandy, stojącej na żołdzie Moskwy”.

„Journal” jest zdania, że większość przyszłej izby pozwoli niewątpliwie premierowi Poincarému dokończyć jego dzieła, uzdrowienia finansów francuskich. Jakkolwiek komuniści w dzielnicach robotniczych otrzymali dosyć dużo głosów, to jednak nie przeprowadzili w pierwszym głosowaniu żadnego kandydata.

Radykalny „Quotidien” twierdzi, że lewicę czeka niewątpliwie klęska, jeśli nie zjednoczy ona swych sił przed przyszłą niedzielą.

Paryż, 23. 4. Ogromną większość wybranych w pierwszym głosowaniu posłów stanowią zdecydowani zwolennicy Poincarégo. Między wybranymi znajdują się ministrowie i b. min. Marin, Leygues, Briand, Bokanowski, Herriot, Tardieu, dalej jeden z przywódców bloku republikańsko-narodowego Bonafous, przewodniczący komisji finansowej radykał Malvy, prezes dotychczasowej izby deputowanych socjalista Ferdinand Boisson, socjalista Vincent Auriol oraz socjalista Paul Boncour.

Natomiast los przywódcy stronnictwa socjalistycznego Leona Bluma rozstrzygnie się dopiero w przyszłą niedzielę. Również dopiero w drugim głosowaniu rozstrzygnie się los komunisty Marcela Cachina, b. ministra George'a Bonnet'a oraz znanego przywódcy socjalistycznych związków zawodowych Ury-Oise.

Nie przeszedł także wczoraj minister Painlevé, niewątpliwie jednak uzyska mandat w przyszłą niedzielę.

Gdyby za podstawę wziąć wynik z dnia 22 kwietnia w przypuszczeniu, że drugie głosowanie da rezultaty podobne, to należałoby stwierdzić, ogromne przesunięcie głosów z lewicy na prawicę. Republikanie prawicowi z t. zw. grupy Louis Marina, którzy w poprzedniej izbie rozporządzali ogółem 96 deputowanymi, przeprowadzili już w pierwszym głosowaniu 72 mandaty. Natomiast partja radykalna, która w dotychczasowej izbie reprezentowana była przez 140 deputowanych, uzyskała we wczorajszym głosowaniu tylko 16 mandatów.

Jak wiadomo, Louis Marin jest zdecydowanym przeciwnikiem polityki Brianda, zmierzającej do zbliżenia francusko-niemieckiego. Marin był w gabinecie Poincarégo ministrem pensyj i na tem stanowisku występował bardzo ostro przeciw polityce Brianda w stosunku do Niemiec. W nowej izbie wpływ jego, jak się zdaje, będzie jeszcze znacznie większy.

Berlin, 23. 4. W pierwszych komentarzach do pierwszego wyniku wyborów francuskich prasa niemiecka przyznaje z pewnem niezadowoleniem, że Poincaré odniósł zwycięstwo na całej linii.

## Zmiany na stanowiskach wojewodów

Warszawa, 24. 4. Jest rzeczą pewną, że wojewoda lwowski Borkowski obejmie stanowisko wojewody poznańskiego. Na stanowisko wojewody lwowskiego najwięcej szans posiada kandydatura Wojciecha Gołuchowskiego, który był wybrany do Sejmu z listy 1 i obecnie złożył mandat. W miejsce jego wejdzie do Sejmu pan Adolf Birkenmajer, b. red. „Polski Zbrojnej”.

## Sprawa przewodnictwa w komisji budżetowej

Warszawa, 23. 4. W sobotę pos. Byrka wystosował do marsz. Daszyńskiego list, zawierający o rezygnacji ze stanowiska przewodniczącego komisji budżetowej.

Dzisiejsze posiedzenie komisji otworzył marsz. Daszyński, który stwierdził, że kwestja sporna jest czysto praktycznej natury. Oświadczył on w dalszym ciągu, że oczekuje od członków komisji wniosków, załatwiających sprawy sporne i dotyczących wyboru przewodniczącego komisji.

Wobec tego pos. Rozmaryn (Klub Zyd.) postawił wniosek o reasumę piątkowej uchwały komisji. Pos. Rataj („Piast”) wystąpił z ostrą krytyką postępowania p. Byrki, zastrzegając się przeciw dopatrywaniu się przez niego motywów politycznych lub chęci „wznowienia złych oby-

czajów” przez komisję budżetową.

Pos. Trąpczyński (Z. L. N.) wyraził zdziwienie, że p. Byrka stawia sprawę na ostrzu miecza i wskazał, że regulaminowo nie jest dopuszczalne załatwienie sprawy, jakie proponuje Byrka.

Po przemówieniu pos. Czapińskiego (P.P.S.) który zaznaczył, że PPS. nie będzie czyniła trudności w sprawie terminów i poczynił zastrzeżenia co do postępowania p. Byrki. 14 głosami przeciw 3 głosom Związku Ludowo-Narodowego uchwalono reasumę piątkowej uchwały komisji. Następnie 12 głosami „jednomyślnie” i Zydów wybrano ponownie przewodniczącym komisji pos. Byrkę. Związek Ludowo-Narodowy nie brał udziału w głosowaniu.

## Rozłam wśród niezależnych socjalistów

Warszawa, 23. 4. Wczoraj odbyła się konferencja Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy. Na konferencji tej doszło do rozłamu między bardziej prawicowym skrzydłem, kierowanym przez dr. Drobnera, a lewicą, na czele której stoi Kruk. Po odrzuceniu wniosku postawionego przez dr. Drobnera, przeprowadzenia

fuzji stronnictwa z P. P. S. Drobner wraz z kilkoma obecnymi opuścił salę.

Konferencja po opuszczeniu sali przez secesję trwała w dalszym ciągu. Postanowiono m. i. wykluczyć ze stronnictwa dr. Drobnera, Kapiłkę i Martynowskiego za to, iż poprzednio bez wiedzy władz partyjnych pertraktowali z P. P. S.

## Zajęcie w gmachu Ministerstwa Komunikacji

Warszawa, 23. 4. W sobotę w godzinach południowych kilkudziesięciu zwolnionych z pracy robotników 7 wydziału przebudowy węgla warsz. przybyło do gmachu Min. Komunikacji, chcąc się dostać gremjalnie do wnętrza dla uzyskania odpowiedzi, dotyczącej sprawy odszkodowania z powodu zwolnienia ich z pracy. Po przekonaniu zebranych robotników o konieczności wysłania delegacji przyjął ją naczelnik właściwe-

go wydziału Ministerstwa i zakomunikował normę odszkodowania, uprzednio już przez Ministerstwo zdecydowaną. Podczas rozmowy delegacji, policja usunęła zebranych w halu robotników, którzy mimo wezwania nie chcieli dobrowolnie gmachu opuścić i tamowali dostęp do biur ministerjalnych, wywołując wrzawę i zbiegowisko przed gmachem Ministerstwa.

## Propaganda antyrumuńska w Sowietach

Charków, 21. 4. Tass donosi, iż otwarto tu drugi kongres towarzystwa bessarabskiego Z. S. R. R. Z okazji otwarcia kongresu nadeszły liczne depezesz gratulacyjne m. in. od towarzystw bessarabskich w Paryżu, Pradze i Wiedniu oraz od licznych osobistości politycznych.

Przewodniczący Pevenson w przemówieniu swem podkreślił, że emigracja z Bessarabji do

Z. S. R. R. wzrasta. W Z. S. R. R. znajduje się 300 tys. obywateli bessarabskich. Mówca zaznaczył, iż celem towarzystwa jest urabianie opinii publicznej Z. S. R. R. o kwestji bessarabskiej. Zjazd obecny ma sprecyzować wyniki działalności towarzystwa i ustalić linję, po jakiej ma zdążyć przyszła walka o wyzwolenie Bessarabji.

## Po trzęsieniu ziemi w Bułgarji

Sofja, 23. 4. Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że w ciągu nocy z soboty na niedzielę odczuło kilkanaście słabych wstrząśnięć w Filipopolu, Czirpan i Borysowgradzie i okolicach. Na całym obszarze, dotkniętym katastrofą, ludność obozuje w polu w sklepionych na prędce schronieniach i wystawiona jest na ulewne

deszcze, które trwają bez przerwy od dwóch dni. Silniejsze wstrząśnienie dało się odczuć w wiosce Golemo Konare, położonej na północ od Filipopola. Runęło tam około 10 domów, uszkodzony został kościół oraz budynki szkoły i oddziały Banku Rolnego.

## Jarmarki św. Wojciecha w Gnieźnie

Niedzielne zawody przeszły wszelkie oczekiwania komitetu Targów Końskich, który był zaskoczony olbrzymią frekwencją publiczności. Już nadługo przed rozpoczęciem tych zawodów trybuny były przepełnione a przy kasach panował natłok i bardzo wielu musiało odejść bez biletu. Około 12 000 osób przyglądało się popisom a (z Hanoweru) przybyła delegacja wyszkolenia kawalerji pod kierownictwem maj. Neumanna, por. von Nagel i por. Bennekopf, którzy są gośćmi 17 dyw. pol. Następnie zjechała wycieczka automobilowa z Bydgoszczy 17 samochodami. Poszczególne wyniki są następujące:

W konkursie powozów pierwsze miejsce zajęła p. ord. Twardowska z Kobylina, drugie — p. Chłapowska z Koplina, trzecie — kap. Dratwa 17 pułk art. Gniezno, czwarte — Błociszewska z Paruszewa; poatem uzyskał uznanie dyr. Gralling z Bieganowa. Mecz polo przyniósł ponowne zwycięstwo Wielk. Kl. Jazdy a drugie miejsce zdobył 17 pułk uł. Wyniki w konkursie pań są następujące, pp.: 1) Juchniewiczówna (Warszawa), 2) Głabiszowa (Poznań), 3) Błociszewska (Paru-

szewo). W konkursie panów: I i II nagrodę zdobył hr. Dombki (Grudziądz) na „Marsyljance” i „Delocie”, trzecim był baron Rochus-Luettwitz z Oleśnicy na „Ahnenteufel”. Dalsze punkty programu, a więc: gymkhama włosciańska, idylla kwaterekowa, jazda rzymska i „porwanie Sabinek” — wypadły doskonale.

Na całym terenie zawodów i targów panował szalony ruch oraz widać było ogólne zainteresowanie przy dobrej organizacji. Dziś o godz. 14 ciąg dalszy konkurencyj przewidzianych w programie i to najtrudniejszych z udziałem „asów”, polskiej kawalerji: mjr. Toczek, rtm. Antoniewicz i por. Starnawskiego. Ciągnięcie loterji targów końskich odbędzie się w dniu 26 bm.

## Termin przyjazdu króla Amanullaha

Warszawa, 23. 4. Król afgański Amanullah przyjeżdża do Warszawy nie 28-go bm. lecz 29-go bm.



## Nieuzasadnione alarmy sowieckie

Moskwa, 21. 4. Podając wzrost polskiego budżetu wojkowego o 132 milionów złotych prasa sowiecka zaopatruje odnośnie depesze z Warszawy alarmującymi nagłówkami jak np. „Gorączkowe przygotowania do nowych wojen“, „Przygotowania wojenne w pełnym toku“ albo „Grosny wzrost polskiego budżetu wojkowego“.

W związku z tem należy podkreślić oficjalne cyfry dopiero co ogłoszonego budżetu wojkowego Z. S. S. R. Na rok budżetowy 1927-28 wydatki komisariatów spraw wojskowych wynoszą 742 milionów rubli. Do tego doliczyć należy następujące wydatki wojenne, zabudżetowane oddzielnie: sanitariat wojskowy 21 milionów rb., wojska specjalne 50 milionów, straż konwojowa 7 milionów rb. G. P. U. 47 milionów rb., razem więc oficjalny sowiecki budżet wojenny wynosi 869 milionów rubli. Po przeliczeniu na złoto polskie wynosi to około 4 miliardów złotych.

Budżet ten jest wyższy od zeszłorocznego o 17 proc.

## 10-lecie niepodległości Czechosłowacji

Praga, (Ceps). Czechosłowackie uroczystości jubileuszowe z okazji przypadającego na rok bieżący dziesięciolecia niepodległości Czechosłowacji już się rozpoczęły.

Punkt kulminacyjny osiągną one dopiero w lecie i na jesieni, kiedy to w Pradze odbędzie się potężna manifestacja narodowa, a w Berlinie nastąpi otwarcie jubileuszowej wystawy „kultury współczesnej“, ale już teraz jesteśmy świadkami rozmaitych obchodów, które z punktu widzenia narodowego zaliczyć należy do najwibitniejszych momentów w historii wolnej i niepodległej Czechosłowacji.

Jednym z takich wydarzeń była przypadająca na dzień 13-go bm. dziesiąta rocznica t. zw. „przysięgi narodowej“. W dniu tym przed dziesięciu laty w pięknej sali im. Smetany, w Domu Reprezentacyjnym miasta Pragi, zebrał się najwibitniejsi przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa czeskiego, by złożyć uroczystą przysięgę, że naród czeski do ostatniej, kropli krwi walczyć będzie o swe prawa, swą wolność i niepodległość. Przysięgę tę odczytał senior literatów czeskich, znany powieściopisarz Alojzy Jirasek. Celem „przysięgi narodowej“ było zamianowanie solidarności całego narodu z ruchem niepodległościowym emigrantów czeskich, walczących w szeregach armii sojuszniczych i ideały narodu czeskosłowackiego.

W uroczystości złożenia „przysięgi narodowej“ wzięli również udział przedstawiciele narodu jugosłowiańskiego w osobach dr. Pawelicza i dr. Korosza.

W dniu tym przedstawiciele Czechosłowaków i Jugosłowian ślubowali sobie wzajemnie wieczną „wierność za wierność“.

Uroczystości jubileuszowe, poprzedzające dzień „przysięgi narodowej“, — a mianowicie ta ich część, którą organizują rolnicy czeskosłowaccy — otwarte zostały potężną manifestacją pod pomnikiem założyciela czeskiej dynastji Przemysławów, króla Przemysława-Oracza, który według legendy historycznej powołany został na tron wprost od pługa.

W maju rb. wniesiony zostanie w Pradze wspaniały pomnik Przemysława-Oracza, który ma być symbolem ciągłości czeskiej tradycji państwowej od czasów księcia Przemysława do chwili

obecnej — tradycji, która przed 300 laty gwałtem została przerwana, przez najeźdźcę germańskiego.

## Morderstwa „Czarnej Reichswehry“ przed sądem

Berlin, 21. 4. W toczącym się przed sądem szczecińskim procesie na tle krwawych samosądów t. zw. czarnej Reichswehry w czasie wczorajszej i dzisiejszej rozprawy doszło do sensacyjnych rewelacji, oświecających działalność korpusu ochotniczego Rossbacha na Pomorzu i G. Śląsku.

Jeden z przywódców Landbundu pomorskiego, b. major von Bodungen, który w krytycznym czasie był komendantem w okręgu korpusu szczecińskiego, oświadczył kategorycznie pod przysięgą, że rozkaz rozstrzelania członków t. zw. oddziałów robotniczych, podejrzanych o zdradę tajemnic wojskowych, wyszedł właśnie od samego gen. von Pawelsa. Dla poparcia swych twierdzeń von Bodungen przytoczył cały szereg faktów, ilustrujących działalność t. zw. kompanii robotniczych, które stanowiły rezerwę mobilizacyjną, przeznaczoną dla ochrony granic przeciwko Polsce i podlegały naczelnej komendzie Rossbacha.

Kierownictwo Reichswehry przydzieliło Rossbachowi specjalnego adjutanta w osobie podpor. Wedela. Rossbach otrzymał wezwanie do wysłania oddziałów swych na G. Śląsk za pośrednictwem min. Reichswehry.

Gen. von Pawels, jak stwierdził świadek, miał wówczas oświadczyć, że mobilizacja jest już w toku i że w tej sprawie rząd powziął stanowczą decyzję. Gen. von Pawels zeznał świadkowi w tajemnicy, że decyzja ogłoszenia mobilizacji przeciwko Polsce już zapadła i że korpus ochotniczy Rossbacha ma rozpocząć marsz w kierunku granicy.

Na oświadczenie gen. von Pawelsa, że o mobilizacji przeciwko Polsce wogóle nie było mowy i że chodziło tu tylko o ochronę granic niemieckich świadek ponownie jak najdobitniej stwierdził, że rozkaz mobilizacji i to przeciwko Polsce został wydany. Gen. von Pawels po powrocie z Berlina oświadczył na zebraniu oficerskim, że decyzja zapadła i że marsz może się rozpocząć.

Oddziały robotnicze otrzymały wówczas od komendy korpusu broń i amunicję oraz automobile ciężarowe. Broń przewieziono na łodziach do Eiswerden, skąd miała być wysłana dalej. Transportem tym kierował świadek.

Wzburzenie, jakie wywołały na sali rozpraw zeznania von Bodungen wzmoгло się jeszcze bardziej po zeznaniach jednego z podkomendnych oficerów korpusu Rossbacha, b. rotmistrza von Lohena, który wraz z Rossbachem wysłany został na mocy oddzielnego rozkazu na G. Śląsk dla stłumienia powstania.

Von Lohen podniesionym głosem stwierdził, że w latach od 1920 do 1923 jedna tylko formacja Grenzschutz g. śląskiego z wiedzą i wolą instytucji rządowych we Wrocławiu dokonała na G. Śląsku około 200 mordów, opartych na wyrokach Fehmy. Morderstw tych dokonywano za pomocą trutecz, granatów ręcznych i kamieni.

## Zmiany na placówce konsularnej w Pile

Kierownik wicekonsulatu polskiego w Pile p. Ptaszycki został przeniesiony na jedną z placówek naszych w Berlinie. Kierownictwo wicekonsulatu powierzono dr. Szwarzenberg-Czernemu z konsulatu polskiego w Hamburgu.

Konsul Ptaszycki kierował placówką naszą w Pile od czasu jej założenia w 1923 r. Przed-

tem był czynny w konsulacie w Gliwicach. Wicekonsul Ptaszyckiego łączyły serdeczne stosunki z rodakami naszymi na niewyzwolonych kresach. Odejściu jego z Piły towarzyszy ogólny żal Polaków z pogranicza.

## Rokowania polsko-litewskie

Berlin, 22. 4. Wczoraj zakończono tu drugą część rozpoczętych w Królewcu rokowań polsko-litewskich.

O godz. 16 w gmachu poselstwa polskiego zebrał się przewodniczący wybranych w Królewcu komisji i podpisali protokół onegdajszego posiedzenia, na którym, jak wiadomo, ustalono termin zbierania się poszczególnych komisji.

## List Magdy Poturałowej

Najpierw powiadam p. redaktorowi dokumentnie, że od samego początku, jak ino zaczął wychodzić „Głos Wągrowiecki“, czytuję go dokumentnie od a do zet. Taki ci wyczytałam wiele, wiele interesujących rzeczy, m. in., że Wydział, czy tam takie coś, gdzie p. starosta, kupują węgle od Niemców, a nie u Polaków, co już na mój babski rozum jest nieładnie, ale o tem potem.

Dzisiaj chciałam coś innego powiedzieć, nie bardzo podoba mi się ten Antek Plecibajski, a to dlatego, że zawsze chwali się butelczyną i nieraz żeśmy się z moim Kasperem, to niby z moim rodzonym mężem o to pospierali.

Mój Kasper, uczciwa dusza, do rany go przyłóż, ale cóż, kiedy jak to zresztą wszystkie chłopcy, ona małego przywara. Oj! — oj! — gdyby nie ta jego słabość do czystej. No to co prawda nie jest on żadnym pijakiem i od czasu jakiegoś się w sam św. Walenty pobrali, a będzie na przyszły rok pełna dwadzieścjadwa roki, ani razu ni w rowie, ni kole pieca nie leżał, ażeby go jeno pan redator widział, jak siedzi na koźle kiedy jedzie z jasnie panem do Wągrowca.

Cho — cho — jak stoję przed chałupą a on kole mnie przejedzie, a nieraz, jak tak świeżo po deszczu, a mój Kasper lubi paradować, za co go czasem jasny pan pogada, bo mówi — Kasper, podobasz mi się doskonale, chłop z ciebie, jak świeca, ale jak jedziemy przez wieś po deszczu, to tak kole chat nie jedź, bo zauważyłem, że jakoś lubisz psoty ludziskom płać przez to prędkie jechanie.

Mówił mi raz Kasper, jak przyjechali gdzieś z imienin ze Stępuchowa, że go jasny pan mocno pogadał i to mu tak dokuczyło, że mówi mi — Magduś kochana, aże mi się pobeć, bo mi mówi Kasper, ale jakim głosem! aż mi włosy na głowie stanęły dęba ze strachu co się stało, że mój Bolek tak się rozgniewał, tak nazywa jedynie przedemną naszego dziedzi.

Chłopie, czyś ty oszalał! A czyś ty nie widział twojej żony z dzieckiem na ręku w proggu stojącej! Jak przez twoją szaloną jazdę, rozbijając błoto buzię twojego maleństwa i nadobną twarz twojej Magdy całkiem otynkowało, że im ani oczu widać nie było i Magda wyglądała, jak cementowy słupek w płocie. Powiada mój pocciwy Kasper, Magdziu kochana, tak ci mi się zrobiło miękko na wątrobie, że nie wiem, co się zenną zrobiło, bo mi leje z rąk wypadły, a ja się na koźle przewróciłem. Dzięki jedynie przytomności jasnie pana, to nieszczęścia nie było.

Ale! — ale, ja się znowu rozgadałam i nie mówię tego, co zaraz od razu chciałam powiedzieć co mi mój Kasper przed dwoma tygodniami opowiadał.

## TAJEMNICE DWORU SUŁTAŃSKIEGO

POWIEŚĆ  
PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO  
183)  
(Ciąg dalszy)

Koń zwrócił się w bok od pustyni i zatrzymał się na wzgórku, gdzie widać było miejscami grunt twardy i nie długo zdawało się samotnemu jeźdźcowi jakby znajdował się na jakiejś głównej drodze, gdyż widać było na niej lekkie ślady nóg. Zora nie znał tej drogi.

Nie jechał po niej dłużej jak pół godziny, gdy nagle wzdygnął się pomimowolnie.

Usłyszał wyraźnie naciągnięcie kurka strzelby lub pistoletu.

W tej samej chwili dał się słyszeć wystrzał i kula świsnęła tuż między głową Zory i szyją konia, tak że musiał raptownie w bok odskoczyć, by uniknąć niebezpieczeństwa.

Zora nie wiedział teraz, czy w pobliżu znajduje się jeden lub wielu nieprzyjaciół i czy za chwilę nie posypią się na niego dalsze wystrzały. Postanowił tedy atak wytrzymać i dlatego zwrócił w bok swego konia. W tem dał się słyszeć drugi wystrzał i przy błysku tego spostrzegł miejsce, w którym się nieprzyjaciół znajdował. Przyskoczył tu natychmiast, mając broń w pogotowiu. Kiedy się zbliżył bardziej zobaczył, że się przed nim coś ruszało i że człowiek jakiś usiłował podnieść się. Prawie w tejże chwili poznał także, żanim wystrzelił, że człowiek ten nie był ubrany jak Beduini.

Teraz dopiero przypomniał sobie swój burnus,

przyskoczył bliżej i zobaczył, że człowiek ten ma na sobie uniform sułtana. Zeskoczył z konia radosne oczekiwanie nim oświadczył. Jeszcze nie wierzył w nadzieję, jaka nagle w nim się obudziła.

— Hola! — zawołał — czy należysz do wojska Sadi Beja, czy Zory Beja?

— Dlaczego o to się pytasz? Broń się, Beduinie! — rozległ się głos tamtego.

— Sadi, to ty jesteś? Odpowiedz mi! — zawołał Zora Bej teraz i rozpostarł ramiona.

— Ale kto ty jesteś, który nosisz burnus Arabów?

— Precz z przebraniem! Jestem Zora!

— Zora, jakie szczęście! — zawołał drugi i także wyciągnął ręce. — Tak, istotnie odnalazłeś Sadego, który cię wziął za nieprzyjaciela i wkrótce byłby zastrzelił własną ręką swego wiernego przyjaciela i towarzysza.

— Więc znowu cię ogładam — rzekł Zora, przepełniony radością i serdecznie ścisnął Sadego, który jeszcze zdawał się być bardzo osłabiony i obwiązany miał szyję i ramię. — Dzięki niech będą Allahowi! Ty żyjesz.

— Tak, żyję, ale dopiero od wczoraj wiem, że jeszcze żyję — rzekł Sadi po pierwszym przywitaniu.

— Sądę jednak, że życie moje wisi tylko na włosku.

— Jesteś ciężko raniony, Sadi?

— W szyję podczas ręcznej walki i w ramię od wystrzału.

— I na głowie twej coś widzę.

— To tylko zadraśnięcie małej wagi, które żadnych złych następstw nie spowodowało.

— Znajdowałeś się w mocy pomścicielki, tak mówili mi twoi ludzie, którzy byli świadkami.

— Przedewszystkiem, gdzie są moi ludzie?

— Zaledwie kilku z nich zostało.

— Bili się dzielnie, na brodę proroka, ale poginęli. Tylko więc kilku. Gdzie oni są?

— Przyłączyli się do mnie. Pomścitem ciebie i ich, Sadi. Nieprzyjacieli są pobici i wypędzeni z ich obozu, który teraz ja zajmuję z moimi ludźmi.

— Doskonale! — zawołał Sadi i oczy jego znowu się ożywiły nowym zapalem. — Nie miałem chwili spokoju w Bedr.

— W Bedr? Byłeś więc w Bedr? — zapytał Zora.

— Tak, ta droga prowadzi do Bedr.

— A więc wprzód szedłem dobrze. Tybur jednak mój wierny koń, źle mnie później prowadził. Powiedz mi jednak teraz, jakim sposobem wydosłałeś się z rąk pomścicielki, która nigdy nie oszczędza nieprzyjaciela?

— To samo pytanie już sam sobie robiłem, jednak nie umiem na nie odpowiedzieć, mój dzielny Zora — rzekł Sadi Bej, bardzo jeszcze osłabiony upływem krwi, co spostrzegł Zora.

— Ty nie możesz iść dalej, jesteś z sił wyczerpany, Sadi, odpocznijmy sobie kilka godzin, a potem udamy się dalej do obozu — rzekł. — Tymczasem dość dla nas, żeśmy się znowu znaleźli, reszta pójdzie łatwiej. Powróćmy do naszych połączonych oddziałów i jedna bitwa jeszcze z osłabionym plemieniem uczyni nas panami tego kraju, jeżeli...

— Cóż, jeżeli? — zapytał Sadi.

— Jeżeli pomścicielce i jej braciom nie uda się nakłonić do przyłączenia się sąsiedniego plemienia! Teraz jednak chodź, wyszukamy sobie gdzie w pobliżu jakie miejsce, dla kilkogodzinnego wypoczynku! — rzekł Zora i pociągnął swego przyjaciela do skał



Słuchaj no Magda, powiem ci coś tak po-  
cichu na ucho, ale o tem żebyś nikomu ani pisała,  
przrzec mi, że pary z ust nie wypuścisz.

Cóż było robić przyrzekałam, bo chłopu lubię  
więcej niż chleb z miodem.

Kasper nastroił bardzo tajemniczą minę, po-  
ciągnął mnie do kąta izby, obejrzał się jeszcze  
dwa razy, czy kto w okno nie patrzy, nadstawił  
ucha, czy na górze kto nie łązi i mówi tak po  
cichuchnu, że ledwie go mogłam zrozumieć i że  
nierzaz mu przerywałam, aby mówił choć kapkę  
głośniej, bo nie rozumiem.

A! — bo mi też gadał tak ciekawe rzeczy,  
że z ciekawości zapomniałam o świecie, czy  
możliwe, aby uczciwa i każdemu dobrze życząca  
kobieta mogła taką wiadomość w sobie utopić,  
nieprzymierzając jak w studni.

Kasper poszedł do koni, bo przyleciał po  
niego lokajczyk Janek, a mnie dziw mrówki je-  
zyka pogryzły, bo ledwie mój Kasper wyszedł,  
przyszła do mnie Hanka Rąbalina, a ja stoję  
w kącie przy łóżku i prawie nie wiem z oszoło-  
mienia, co mówić. Poznała też, Hanka, że mi  
jest nieswojo, ale cóż, kiedy przyrzekałam Kasprowi  
że ani słówkiem nawet pary nie wypuszczę, a tu  
tera Hance opowiedzieć, co mi mój Kasper opo-  
wiedała język świerzbii, ale mówić nie mogę, bom  
przyrzekała i tak dwa tygodnie się z tem biedo-  
wałam w jaki sposób pozbyć się owej tajemnicy  
aż dzisiaj nad ranem, kiedy się obudziłam tak się  
znów biedole i naraz błysła mi paradna myśl do  
głowy. Niech pan redaktor zgadnie jaka, oto  
powiem, Kasper mnie zarzekał, abym milczała,  
to też sumiennie milczę, boć pisać to nie gadać,  
no opowiem piórem nie językiem, co mi Kasper  
po cichutku do ucha szeptał.

Kasper mówił, słuchaj no Magda, oto jestem  
jak zwykłe u Józefka, tam na rogu, jest też i mój  
Antek Plecibajski, no wiesz Magda, że Antek, to  
chłop, że go do rany przyłożył, zafundował czystej  
to ja nie od tego, też funduję i takeśmy sobie  
podweselili, Antek łapie mnie za szyję, a ścisła  
i całuje i ja jego też, w tem wpada Józefkowa  
córka Jadwisia i szepce staremu do ucha, tatusz,  
niechno tatusz zaraz idzie do pokoju, ale wiesz,  
że jak Józefek, jaki tryk zacznie opowiadać, to  
nikogo nie słucha, póki nie skończy. Dziewczyna  
nareszcie się zniecierpliwiła i już głośniej szepce,  
a my jakoś wyczerpani, ciszej się całujemy, dzięki  
temu dowiedziałem się wielkiej tajemnicy.

Zniecierpliwiona Jadwisia szepce, tatusz ko-  
chany, niechno tatusz idzie, przyszedł listowy  
i przyniósł 15 tysięcy dolarów.

Cho! — cho, jak Józefek o tem usłyszał, to  
od razu przestał zmyślać i wyleciał, jak z procy.

Ma się rozumieć, że ja Kasper i Antek prze-  
stalim się ścisnąć i całować i patrzymy na panią  
Józefkową. A Antek, że ci to chłopisko ma tak-  
kie ogniste ślepie, to ci mu się tak oczyszcza świe-  
ciły, niby latarnie przy samochodzie, aż pani Jó-  
zefkowa poczuła na sobie te palące oczy i krzyczy  
co to ma znaczyć panie Antoni, i to ci takim  
głosem hukła, że mnie aż ciarki przeszły, a mój  
Antek, łapie mnie za ręce i mówi, mój drogi  
Kasperku, pójdź, pójdź ze mną do domu, bo mi  
słabo, no i poszedłem z nim.

Na ulicy chłopisko mi się rozbeczało, jak  
mały dzieciak. — Widzisz mówi, tośmy źle sły-  
szeli, bo mi się zdawało, że ona mówiła wyraźnie,  
że stryjek z Ameryki nam przysłał 15 tysięcy do-  
larów, bo by Józefkowa także coś wiedziała, a ona  
widzę nic nie wie, tak ci mi markotno i wstyd,  
że mogłem ją tak ciekawym wzrokiem przeszyć.

Zaprowadziłem go do domu, a że jeszcze nie  
kupilem sobie tabaki do zażywania, z powrotem  
wchodzę do Józefka i proszę o pół funta tabaki,  
a tu Józefkowa wchodzi uradowana, a Józefkowi

to twarz tak jaśnieje, jak cyferblat u zegara elek-  
trycznego, co tam wisi na rogu ul. Gnieźnieńskiej  
i Szerokiej.

Józefkowa do mnie mówi, Kasprze napijmy  
się, cho — cho, myślę sobie, tom jednak dobrze  
słyszeli i ośmielony poczęstunkiem, pytam po  
cichutku Józefka, słuchaj mnie się zdawało, wtedy  
kiedyśmy się z Antkiem Plecibajskim tak ser-  
decznie całowali, że Jadwisia ci do ucha szeptała  
że wam listowy przyniósł dolary.

Józefek uśmiechnięty mówi, no toć pewnie  
znasz mojego stryja Bodusa Ignaca, co to przed  
wielu laty do Ameryki wywędrował, Jadwisia pi-  
sała do niego, aby jej przysłał parę dolarów na  
imieniny, no i zrobił nam miłą niespodziankę.

Na tem kończę, bo czas obiad gotować, póź-  
niej napiszę więcej, ino niech no pan redaktor  
tego nikomu nie powiada, chyba, że zrobi tak,  
jak ja i to napisze w „Głosie“.

Do usług Magda Poturafowa.

## KRONIKA

### KALENDARZYK

Sroda, 25 kwietnia. Opieki św. Józefa Marka Ew.  
Wschód słońca godz. 4,19. Zachód słońca godzina 18,48.  
Wschód księżyca godz. 10,27. Zachód księżyca godz. 22,24.  
Czwartek, 26 kwietnia. Kleta i Marcellina pp. mm.  
Wschód słońca godz. 4,17. Zachód słońca godz. 18,50.  
Wschód księżyca godz. 11,24. Zachód księżyca godz. 23,02.  
Piątek, 27 kwietnia. — Teofila i Tertuliana b. b. w. w.  
Wschód słońca godz. 4,15. Zachód słońca godzina 18,51.  
Wschód księżyca godz. 12,22. Zachód księżyca godz. 23,40.

Tylko do 25 bm. przyjmują listy i urzędy  
pocztowe przedpłatę na „Głos Wągrowiecki“ na  
miesiąc maj. Przedpłata miesięczna wynosi tylko  
0,88 zł. By uniknąć przerwy w dostarczaniu  
dalszych numerów, radzimy z zaobowiązaniem  
nie zwlekać i uczynić to natychmiast.

Związek Ludowo-Narodowy. Na zwołane  
przez ks. prob. Wróblewskiego, jako przewod-  
niczącego komitetu powiatowego, zebranie dnia  
20 bm. przybył z Poznania sekretarz generalny  
Zw. Ludowo-Narodowego i delegat p. Kaźmierski  
z Wągrowa. Delegat powiatowy p. Kaźmierski  
zdał sprawozdanie ze zjazdu wojewódzkiego  
w Poznaniu, obrazując w krótkich słowach om-  
wiane tamże sprawy i zadania na przyszłość.

P. Kończyński z Poznania, przedstawił ob-  
ecne położenie gospodarcze w kraju, oraz stosunek  
stronnictwa sejmowego do rządu. Według słów  
referenta, Związek Ludowo-Narodowy nie odmówi  
rządowi poparcia, bez względu na to, jaki to  
będzie rząd, jednakże pod warunkiem, że przed-  
łożenia rządowe będą zgodne z interesami pań-  
stwa i kościoła katolickiego. Referentów nagro-  
dzono gromkimi oklaskami.

W wolnych głosach wyłoniła się sprawa po-  
datkowa. Referent wojewódzki prosi o zawiado-  
mienia pisemne bolączek podatkowych, czy ad-  
ministracyjnych, albo też można przedłożyć pos-  
łom na użytek podczas odpowiednich rozpraw.

P. Sulerzyski przedstawił krywdzącą walo-  
ryzację pożyczek państwowych.

Na zakończenie zaśpiewano jedną zwrotkę  
„Boże coś Polskę“.

Z działalności „Sokoła“. W piątek, dnia 20  
kwietnia odbyło się miesięczne zebranie gnia-  
zdowe, przewodniczył mu druh wiceprezes dr.  
Modrzejewski.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego ze-  
brania, druh wiceprezes dr. Modrzejewski wy-  
głosił interesujący odczyt o soli i nafcie, z po-

mocą tablic poglądowych. Referent w nadzw-  
yczaj barwnych i zrozumiałych słowach obradował  
pokłady solne, ich powstanie i pożytek dla ludz-  
kości, że obecni z zapartem dechem słuchali re-  
feratu przez całą godzinę. Szkoda tylko, że nie  
wszyscy byli obecni boć tak żywe i pożyteczne  
wykłady są rzadkością. W wolnych głosach druh  
Drybulski komunikuje, że dnia 3 maja odbę-  
dą się biegi dzielnicowe od Chodzieży przez Mar-  
gonin, Gołańcz, Wągrowiec, Rogoźno, Poznań.  
Druh naczelnik zali się, że druhowie nie przyby-  
wają na ćwiczenia, a zlot półokręgowy niedługo.  
Druh wiceprezes dr. Modrzejewski w gorących  
słowach zaleca drużynie żeńskiej oraz męskiej,  
aby pilnie uczęszczaly na lekcje gimnastyczne.  
Sokół winien być wierny „hasłu“ „W zdrowym  
ciele zdrowy duch“. Zebranie skończono pieśnią  
„Nie rzucim ziemi“.

Ze sportu. W ub. niedzielę, dnia 22 bm.  
odbyły się na boisku za seminarjum przy dość  
dobrej pogodzie zawody w piłkę nożną między  
I-szą drużyną K. S. „Nielba“ przy Tow. Pow-  
stańców i Wojaków a II-gą drużyną Gimnazjal-  
nego K. S.

Gra do przerwy żywa i zajmująca; po przer-  
wie tempo nieco słabsze.

Wynik końcowy 6:1 na korzyść K. S.  
„Nielba“.

Z drużyny gimnazjalnej wyróżnili się piękną  
grą p. Witkowski i p. Filoda, zaś z drużyny K.  
S. „Nielba“ atak a zwłaszcza prawoskrzydłowy  
p. Zborowski E. i bramkarz p. Wabich. Publi-  
czności było do 200 osób. Sędziował p. Kwintkie-  
wicz bardzo dobrze.

„Placówka Żywego Słowa“. Warszawski  
zespół „Placówki Żywego Słowa“ zamierza urzą-  
dzić, poczynawszy od 24 bm., szereg widowisk w auli  
Uniwersyteckiej w Poznaniu, dnia 24 i 25 bm.  
o godz. 5 popołudniu i 7,30 wieczorem dla pu-  
bliczności i osób zaproszonych.

Programy swe opiera „Placówka Żywego  
Słowa“ na inscenizacji utworów poetyckich, sze-  
regu komicznych pieśni ludowych oraz pełnych  
humoru bajkach. Pragnąc widowisko uprzyści-  
pnić młodzieży szkolnej i szerszej publiczności,  
podano niskie ceny miejsc od 50 gr do 1 zł.  
Bilety wcześniej nabywać można i zamawiać w  
księgarni kolejowej „Ruch“ pl. Wolności 3.

Zespół stanowią artyści: J. Jasiewiczówna,  
H. Lechowska, Z. Małyniczówna, Z. Mysłakowska,  
W. Szczepańska, M. Szpakiewiczowa, J. Wysocka,  
S. Baczyński, T. Byrski, St. Morozowicz, K. Prze-  
mycki, J. Wasilewski i inni.

W wędrownie kulturalnej i artystycznej „Pla-  
cówka Żywego Słowa“ odwiedzi większe ośrodki  
szkolne województwa poznańskiego, śląskiego,  
pomorskiego, a także Gdańsk.

Komasin, dawniej Podolskiehuby. (Pożar).  
Przed kilku dniami zgorzała tu stodoła p. Komasy.  
Stodoła była słomą kryta, znajdowała się w niej  
jeszcze pół siasieka żyta do młocki, zostawione  
na przednówek, oraz maszyny rolnicze. Wszystko  
to nieubłagany żywioł zniszczył. Pożar powstał  
przypuszczalnie od iskry z komina. Tego dnia  
dał dość silny wiatr, a stodoła stała naprzeciw  
domu za drogą, tak wylatująca iskra z komina,  
a było to około 11-ej przed południem, w czasie  
gotowania obiadu, padła na wyschłą słomę dachu  
i spowodowała pożar. Przypuszczenie takie mógł-  
by stwierdzić fakt, że posterunkowy p. N., prze-  
jeżdżający tamże rowerem, krótko przed zabudo-  
waniem p. Komasy ujrzał płomień na dachu  
i jako pierwszy na miejscu wypadku, zdążył je-  
szcze przy palącej się stodołę stojący dryl od-

pobliskich, podczas gdy konie ich za nimi postępowały.

— Widzisz, jak mi ciężko — wyznał teraz Sadi  
— muszę się przyznać, że jeszcze jestem bardzo o-  
słabiony, jednak muszę do was powrócić. Teraz by-  
łem przez cztery godziny w drodze i od jazdy rany  
mi dokuczają na nowo!...

— Co to jest, — zawołał Zora i pokazał na  
otwór między ogromnymi kupami kamieni. — Zdaje  
mi się, że znajdziemy tu jakąś pieczarę na schro-  
nienie.

— Mój Tybur pójdzie naprzód i pokaże nam  
drogę, a ja mam przy sobie krzesiwo — odpowie-  
dział Zora i rozpałił światło.

Koń jego wszedł tymczasem wężąc i ze spu-  
szczoną głową w głąb, jak się zdawało obszernej  
i daleko między skały idącej, pieczary, z wejściem  
szerokim i wyseklem.

Zora ze światłem szedł za koniem, za nim po-  
stępował Sadi, prowadząc za uzdę swego konia.

— Tu jest porządnie zimno — rzekł Zora i głos  
jego brzmiał dziwnie w pustej przestrzeni. — Czy  
wiesz, co ja właśnie spostrzegłem?

— Co takiego? — zapytał Sadi, wchodząc w głąb  
pieczary.

— Ze to schronienie nie przez nas dopiero zo-  
stało odkryte.

— I ja tak samo myślę. Dlaczego jednak ta  
pieczara nie jest dosyć zakryta? — rzekł Sadi. —  
Spojrzyj tylko, tu leżą resztki spożytego jedzenia,  
tam znów kawałki spalonego drzewa, jako ślad, że  
tu rozpalano ogień, a nawet widzę suchą trawę  
w rogu, która musiała służyć komuś za poście. Tu-  
taj musimy sobie z kilka godzin odpocząć. Nad ra-  
nem wyruszymy i pojedziemy do obozu. Dzięki Alla-

howi, że znowu wrócę do moich ludzi.

Dwaj przyjaciele położyli się obok swych koni  
na suchej trawie. Zora rozglądał się jeszcze ze świa-  
tłem po wnętrzu pieczary i zauważył, że wejście sto-  
sunkowo do wnętrza było niskie i wąskie.

— Zanim zaśniemy, możemy sobie jeszcze pog-  
wędzić — rzekł Zora i zagasił światło. — Nie wiem  
jeszcze, co się z tobą działo i jak dostałeś się do Bedr  
gdyż byłeś przecież w rękach pomocielki. Opowiedz  
mi to przynajmniej, co sam wiesz.

— Kiedy dostałem cios w głowę — zaczął Sadi  
— otrzymałem już dwie inne rany i od znacznego  
upływu krwi straciłem zupełnie przytomność. Co się  
następnie ze mną stało, nie wiem. Kiedy na koniec  
znowu powoli przyszedłem nieco do siebie, musiałem  
być długo w stanie nieprzytomności, oglądałem się  
zdziwiony, gdyż leżałem na posłaniu w obcym domu  
i przy moim łóżku czuwał stary mieszkaniec miasta  
Bedr, który, kiedy go zapytałem, jakim sposobem do-  
stałem się do jego domu, powiedział, że znalazł mnie  
z rana przed swymi drzwiami, że on wcale nie wie-  
dział, skąd się tam wziąłem, dodał tylko, że rany moje  
zostały starannie opatrzone.

— Nie mogłem sam przecież do Bedr zabłądzić  
— rzekł Zora z namysłem — a trudno uwierzyć,  
żeby cię tam Beduini zaprowadzili.

Wszystkie pytania i dociekania są daremne mój  
zaczny Zora Beju — rzekł Sadi, którego głos zdradzał  
już zmęczenie i zbliżającą się senność. Dość, że, jak  
wspomniałem, kiedy się ocuciłem, znajdowałem się  
w domu starego mieszkańca z Bedr, litościwego sa-  
marytanina, który za okazaną pomoc nie chciał przy-  
jąć żadnej nagrody.

— Jak się zowie ten zaczny starzec?

— Muttaleb się nazywa. Wyleczyłem się prędko  
i wczoraj wieczorem postanowiłem powrócić do moich  
ludzi, jakkolwiek dobry starzec odradzał mi jeszcze.  
Rany już mi nie dokuczały. Wy tłumaczyłem mu, że  
jestem człowiekiem wojskowym i spokoju długo znieść  
nie mogę, ustąpił więc na koniec, natarłszy mi raz  
jeszcze rany uzdrawiającym balsamem. Teraz jednak  
nastąpił inny kłopot. Straciłem konia mego na polu  
bitwy.

— Więc masz innego konia? Tego jeszcze nie  
spozostregłem — rzekł Zora i wyciągnął wygodnie swe  
członki na suchej trawie.

— Prezydent Bedru dał mi innego konia i teraz  
wszystko było w porządku. Pożegnałem dobrego starca  
podziękowałem mu za opiekę i udałem się nad wie-  
czorem w drogę by dostać się do ciebie. I oto szcze-  
śliwie cię tu spotkałem. Teraz jednak dobra noc,  
mój przyjacielu Zora Beju! ze wschodem słońca wy-  
ruszymy w dalszą drogę.

— Dobra noc, Sadi! — odrzekł jeszcze Zora,  
poczem cisza zapanowała w pieczarze.

Słychać było tylko oddychanie śpiących, a zewnątrz  
w pustyni wycie hyen i szakali.

Wśród ciemnej pustyni ukazało się teraz około  
dwunastu jeźdźców. Byli to żołnierze plemienia Beni  
Kawas. Pomocielka i jej bracia wracali ze swymi  
towarzyszami od sąsiedniego plemienia Beduiniów,  
dokąd jeździli z żądaniem pomocy.

Prośba ich wypadła niepomysłnie. Między plemi-  
nami rozeszła się szybko wiadomość, że Beni Kawas  
doznało ciężkiej porażki. Prócz tego gubernator za-  
lecił emirom, by się strzegli brania udziału w walkach,  
gdyż sułtan każdego powstańca i nieprzyjaciela su-  
rowo karze.

(C. d. n.)



ciągnąć, więcej wyratować było niemożliwe, gdyż płomień szybko ogarnął cały budynek. Pan Komasa ponosi dotkliwe straty, tracąc zapas zboża na chleb i niezbędne maszyny, tem więcej, że był bardzo nisko ubezpieczony.

**Gniezno.** (Ku czci Matki Boskiej). W niedzielę odbyło się poświęcenie figury Matki Boskiej. Tysiączne tłumy zebrały się przed katedrą. Figurę ustawiono w niszy zewnętrznej między oknami głównej nawy kościelnej wprost ulicy Tumskiej. Po ukończeniu nabożeństwa w Katedrze wyruszyła procesja, w której wzięli udział J. E. Ks. Prymas Hlond, Ks. Ks. Biskupi Laubitz i Radoński oraz liczny kler, śpiewając starodawny hymn „Bogurodzica, Dziewica”. Podniosłe przemówienie wygłosił ks. biskup Laubitz, prosząc Ks. Prymasa o poświęcenie. W czasie uroczystego aktu wykonał chór pod kierow. ks. kan. Tłoczyńskiego podniosłe pieńia. Po poświęceniu Ks. Prymas udzielił swego arcybiskupiego błogosławieństwa, poczem procesja powróciła do katedry.

— (Zerwał się hamulec). Robotnik Ludwik Adamczyk, zatrudniony u Beggera, wioził 3 koniami na dwóch wozach żwir; wozy były przyczepione jeden do drugiego. Zjeżdżając ul. Tumską zerwał się nagle łańcuch od hamulca, skutkiem czego wozy wraz z końmi popędziły w dół ulicy. Przed pałacem arcybiskupim uderzyły wozy w konie. Jeden koń złamał nogę, reszta wyszła bez szwanku.

**Inowrocław.** (Spłonęły dwie wielkie stodoły). W ubiegłą środę wybuchł z dotąd nieustalonych przyczyn wielki pożar w Radojewicach w pow. inowrocławskim. Pożar przybrał w krótkim czasie ogromne rozmiary; w płomieniach stanęły dwie wielkie stodoły. Do szybkiego rozprzestrzenienia się ognia przyczynił się nadto w wielkiej mierze silny wiatr wznoszący tumany kurzu na wysokość kilku metrów. Ponieważ ogień wybuchł w godzinach południowych, przeto nie spostrzeżono pożaru w sąsiednich miejscowościach.

Na skutek telefonicznego alarmu przybyła na miejsce wypadku, jako pierwsza straż pożarna z Łakocino, później z Inowrocławia i sąsiednich miejscowości. Spłonęły doszczętnie dwie stodoły: 120 metrów długa stodoła, przynależąca do rezerwowki p. Friedricha oraz nieco mniejsza pana Schmidta. Spłonął nadto liczny inwentarz martwy oraz 10 owiec. Straty są bardzo wielkie. Z uznaniem należy się odnieść do ofiarnego wysiłku wszystkich straży, których skoordynowanemu wysiłkowi zawdzięcza się, że w fatalnych warunkach atmosferycznych cała wieś nie poszła z dymem.

**Ostrów.** (Złot „Sokołów“). Okręgi ostrowski, jarociński i kępiński urządzają tegoroczny międzynarodowy złot „Sokoła“ w Ostrowie dnia 1 lipca rb.

**Znin.** Jarmark na bydło i konie odbędzie się w czwartek, 26 bm.

## RUCH TOWARZYSKI

**Z chóru farnego.** Zebranie chóru farnego odbędzie się we wtorek, dnia 24 bm. o godz. 8,30 wieczorem w salce ćwiczeń. O godz 8-mej lekcja ogólna.

O przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd.

## WESOŁY KĄCIK

### Także motyw

Młody małżonek do swej żony: Przepraszam cię, moja droga! Co to za list, który przedemną ukrywasz?  
— A! przepraszam cię, mój drogi! Ciekawość twoja zbyt zbytnia: wszak poślubiłeś mnie z miłości, nie — z zazdrości.

### W cukierni

— Garson, filiżanka czarnej kawy.  
— Pan zawsze pije białą?  
— Głupsi; widzisz przecie, że jestem w żałobie?

## Notowania giełdy

Bank polski płaćł dnia 23 kwietnia 1928 r.	
Dolary amerykańskie	8.85—8.84
Dolary kanadyjskie	8.838
Funty angielskie	43.346
Franki szwajcarskie	171.173
Franki francuskie	34.98
Franki belgijskie	123.983
Liry włoskie	46.832
Marki niemieckie	212.328
Guldeny gdańskie	173.285
Guldeny holenderskie	357.963
Korony czeskie	26.310
Szylingi austriackie	124.934

## Notowania giełdy płodów

Rolniczych w Poznaniu z dnia 23 kwietnia 1928 r.

Cena za 100 kg		od zł—do zł
Żyto	52,75—54,25	
Pszenica	58,00—59,00	
Jęczmień przemysłowy	40,00—43,00	
Jęczmień browarowy	49,00—51,00	
Owies	43,50—45,50	
Mąka żytnia 65% z wł. stan.	00,00—76,75	
Mąka żytnia 70% z wł. stan.	00,00—74,75	
Mąka pszenna 65% z wł. „	78,00—82,00	
Otręby żytnie	38,50—39,50	
Otręby pszenne	34,50—35,50	
Wyka latowa	35,00—38,00	
Peluszka	37,00—40,00	
Groch polny	46,00—51,00	
Groch wiktoria	60,00—82,00	
Groch Folgera	55,00—65,00	
Łubin niebieski	23,00—24,00	
Łubin żółty	24,50—25,50	
Seradela	30,00—31,00	
Koniczyna w łuskach	70,00—90,00	
Siano luzne	5,00—5,60	
Tymoteusz	60,00—68,00	
Ziemniaki jadalne	9,00—9,50	



Kupuję każdą ilość

411

**wosku pszczelego**

Drukiem i nakładem W. Kubanka w Wągrowcu. Redaktor odpowiedzialny Wojciech Kubanek, Wągrowiec.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na pocztę, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutečnić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy.

### Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:			
Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena
Głos Wągrowiecki (Wychodzi dwa razy tygodniowo).	Wągrowiec	miesiąc maj 1928 r.	0,88

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.  
Pokwitowanie urzędu pocztowego:  
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....

### Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:			
Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena
Głos Wągrowiecki (Wychodzi dwa razy tygodniowo).	Wągrowiec	miesiąc maj 1928 r.	0,88

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.  
Pokwitowanie urzędu pocztowego:  
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

....., dnia .....

## Pośrednictwo.

Polecam do kupna i sprzedaży majątki, kamienice i wszelkie realności, również dzierżawy. Przyjmuję wszelkie zlecenia.

**ADAMSKI, WĄGROWIEC**

biuro: ulica Kolejowa 43. 19

Polecam:  
węgiel górnośląski, brykiety, szczapy sosnowe oraz rąbane drzewo z dostawą w dom.

Polecam również:  
ospę żytnią i pszeną jako też nawozy sztuczne zakup zboża.

**B. KOŚMIDER**

Wągrowiec, ul. Gnieźnieńska 44.  
Telefon 43. 15

### Obrońca pryw.

załatwia wszelkie sprawy sądowe i administracyjne.

**Jan Gomólski**

Wągrowiec, ulica Szeroka 17

### Nakaz płatniczy

świad. szkolne

do nabycia

w Drukarni

**W. Kubanka w Wągrowcu.**